

Konkubinaty w starożytności

Konkubinaty oznacza trwałe pożycie kobiety i mężczyzny [1] w związku pozamałżeńskim. W starożytnej Grecji był on uregulowany prawnie, a mężczyzna mógł żyć jednocześnie z żoną i konkubiną.

W starożytnym Rzymie konkubinaty istniał, kiedy zachodziła przeszkoda zawarcia zwykłego związku; nie mógł istnieć obok małżeństwa. Oznaczał trwały związek dwojga wolnych osób, zawiązany i utrzymywany celowo jako związek pozamałżeński. Jako zjawisko faktyczne występowały już w czasach republiki. Zaczęły się rozwijać i upowszechniać od ustaw cesarza Augusta w sprawie małżeństwa i obyczajów. Konkubinaty był atrakcyjny szczególnie dla mężczyzny: konkubina nie posiadała praw żony (np. nie miała jej honorowego stanowiska u boku męża i innych uprawnień). Dzieci z takiego związku nie miały praw do majątku ojca i dzieliły stan matki. „W społecznym odczuciu konkubinaty nie przynosił uczestnikom ujmy, nawet niektórzy cesarze po śmierci żon poprzestawali na tym związku (Wespazjan, Marek Aureliusz). Dopiero w cesarstwie chrześcijańskim próbowano walczyć z konkubinatem przez pogarszanie stanowiska konkubin i ich dzieci (np. wydawano zakazy przysporzeń na ich rzecz ze strony ojca).” [9]

Czy można zalegalizować konkubinaty?

Oczywiście nie, ponieważ jest legalny. Nie tylko nie jest przez prawo zakazany, ale i pojawia się w różnych przepisach szczególnych [2]. Stąd też mowa o legalizacji konkubinaty jest, mówiąc eufemistycznie, brakiem poczucia rzeczywistości prawnej.

O co więc im chodzi z tym całym szumem? Jak mówi pomysłodawczyni projektu posłanka Sosnowska (pożywająca w związku konkubencyjnym): „Dzisiejsze przepisy w oczywisty sposób dyskryminują ludzi żyjących w konkubinacie. To nie jest konkurencja dla formalnego małżeństwa, ale poszerzenie obszaru wolności obywatelskich”. W nr 8/2002 Newsweeka pojawił się na ten temat dość długi tekst (*Konkubinaty nas podzieli*), nieco dyletancko napisany przez trzy panie. Dowiadujemy się więc, że chodzi o zniesienie dyskryminacji: „Ustawa o konkubinacie umożliwiłaby zarejestrowanie związku w urzędzie stanu cywilnego. Para mogłaby się wspólnie opodatkować, mieć pełną współwłasność mieszkania, wzajemnie po sobie dziedziczyć (...) wspólne ubezpieczenia (...) Konkubenci nie dostają renty rodzinnej w przypadku zgonu partnera. Problemem jest też dziedziczenie. Wedle polskiego prawa spadkowego praktycznie nie można wydziedziczyć krewnych. Rodzina, dzieci, bratankowie, rodzeństwo może np. nie uznać prawa konkubenta do wspólnego domu, samochodu, mebli.”

Niestety i to jest pomieszaniem pojęć. Warto zdać sobie sprawę z faktu, że regulacja prawna małżeństwa opiera się na przydaniu mu pewnych przywilejów przez państwo, które nie tyle mają na celu „poszerzenie obszaru wolności obywatelskiej”, co inwestycję państwa w ‘społeczną komórkę’ wyróżniającą się cechami trwałości i stabilności. Trwałość konkubinaty polega na faktycznym pożyciu, przy łatwości jego zakończenia. Warto więc zdać sobie sprawę z faktu, iż istotą batalii nie jest ani legalizacja, ani zmniejszenie dyskryminacji, lecz rozszerzenie na związek konkubencyjny przywilejów małżeństwa.

Czy konkubinaty jest dyskryminowany?

Tekst z Newsweeka ma tę samą wartość poznawczą o sytuacji konkubinaty, co kościelne nauki przedmałżeńskie o małżeństwie. Czytelnik bowiem zostaje ‘poinformowany’, że pary żyjące w konkubinacie na każdym kroku są dyskryminowane i ich faktyczne funkcjonowanie to droga przez mękę. Przyznam, że jest to dla mnie pewna nowość, gdyż sam żyłem przez kilka lat w takim związku, lecz nie dostrzegłem bynajmniej „surrealizmu życia w polskim konkubinacie”, ani „moralnych upokorzeń”. Co więcej — ta forma związku wydawała mi się atrakcyjna z tego względu, że nie było formalności.

Kończą autorki swój tekst z emfazą: "...koniec końców wygrają bohaterzy naszego artykułu, jak wygrali w Holandii czy Francji. Wszędzie tam, gdzie gwałtownie ubywa państwa w życiu prywatnym człowieka." Tak sobie główkują: skoro nie ma być to podważenie instytucji małżeństwa, a zarazem rozciągnięcie na wolne związki prawa państwowego, jak tedy tego państwa może obywatelom ubywać, skoro go przybywa?

Wróćmy jednak do tej fatalnej rzekomo sytuacji w jakiej znajdują się żyjący na 'kocią łapę'. Otóż warto wiedzieć, że większość ułatwień wzajemnego pożycia może być przez konkubentów osiągnięta. Wprawdzie nie z taką łatwością jak w przypadku małżonków, ale i sam związek nie ma przecież tego samego charakteru.

Dzieci — nie ma małżeńskiego domniemania ojcostwa, ale konkubent może skorzystać z instytucji uznania dziecka (zasadniczo w urzędzie stanu cywilnego lub przed sądem opiekuńczym), co skutkuje tym, że dotyczą go wówczas wszystkie prawa i obowiązki wynikające ze stosunków między rodzicami i dziećmi.

Mieszkanie — osoba, „która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu” z najemcą stale z nim mieszkając do jego śmierci, wstępuje z mocy prawa w stosunek najmu lokalu mieszkalnego [3]; można również rozciągnąć na konkubenta prawo o roszczenie względem spółdzielni mieszkaniowej o przyjęcie w poczet członków i zawarcie umowy o ustanowienie spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego, po jego wygaśnięciu (np. poprzez śmierć) dla drugiego konkubenta [4]

Wspólny majątek — aby doprowadzić do powstania odpowiednika małżeńskiej wspólnoty majątkowej można skorzystać z instrumentu współwłasności w częściach ułamkowych [5] lub umowy spółki cywilnej. Konkubenci mogą razem brać kredyty (w większości banków)

Dziedziczenie — mówienie, że konkubent nie może dziedziczyć jest sporym uproszczeniem, ponieważ jakkolwiek małżonek dziedziczy na mocy ustawy, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby powołać do dziedziczenia konkubenta na mocy testamentu

Ubezpieczenia i polisy — można dowolnie wskazać go jako uprawnionego do odbioru świadczenia polisy na życie. Tzw. drugi filar reformy emerytalnej pozwala osobie stanu wolnego wpisać kogokolwiek jako osobę uprawnioną do świadczeń po jej śmierci.

Renty i świadczenia - Sąd Najwyższy uznał, iż mogą żądać renty przewidzianej na mocy art. 446 § 2 kc (od osoby winnej śmierci konkubenta) osoby, „którym zmarły dobrowolnie i stale dostarczał środków utrzymania, jeżeli z okoliczności wynika, że wymagają tego zasady współżycia społecznego”. Jak przytacza Newsweek: "Ustawa o pomocy społecznej definiuje rodzinę jako „osoby pozostające we wspólnym związku i wspólnie gospodarujące”. Anna Miller, pracownik socjalny z Warszawy, potwierdza, że nie interesuje jej stan cywilny podopiecznych: — Pracuję z taką rodziną, jaką zastaję. Jeśli deklarują, że są razem, traktuję ich jak pełną rodzinę. Mają takie same prawa i zobowiązania jak małżeństwo. Jeżeli np. mężczyzna nie płaci na dziecko, wytaczam sprawę o alimenty." Jak widać, nie jest tak źle.

Podatki - konkubent może odpowiadać solidarnie za zaległości podatkowe [6]. Wprawdzie nie mogą się razem rozliczać, ale jest to uzasadnione, gdyż po pierwsze i tak się zastanawiano nad zlikwidowaniem tego przywileju (zbyt wiele państwo traci, więc tworzenie nowych jego beneficjentów byłoby dość osobliwe i tym łatwiej uzasadniono by likwidację wspólnego rozliczania również dla małżonków), a po drugie mogłoby to stanowić pokusę dla związków funkcjonujących tylko dla korzyści finansowych (może to oczywiście dotyczyć również małżeństwa, ale to już nieco bardziej jest utrudnione, gdyż małżeństwo nie jest aktem zwykłej rejestracji). Ten przywilej małżonków nie wynika wcale z żadnych 'wolności obywatelskich', lecz jest wyrazem tego, iż państwo stawia na związki małżeńskie mające być opoką struktury społecznej

Prawo karne — Kodeks karny definiując pojęcie 'osoby najbliższej' wymienia na równi konkubentów z małżonkami. Czyli we wszystkich przepisach Kk gdzie występuje pojęcie osoby najbliższej oznacza ono również konkubentów; np. konkubent może odmówić składania zeznań jeśli w sprawie jego partnera toczy się postępowanie karne; wprowadzono ponadto w niektórych więzieniach możliwość intymnych spotkań konkubentów (jedyna obawa dotyczy bardziej zwykłych uprzedzeń — jak powiada dyrektor zakładu karnego w Czarnem: „Zgodzilibyśmy się na widzenie z konkubiną, a potem np. nierozwiedziona żona oskarżyłaby nas, że rozbijamy rodzinę. Albo Kościół zacząłby nam zarzucać, że robimy bajzel z kryminału.”)

Konkluzje

Jeśli ktoś traktuje poważnie i trwale związek partnerski, wówczas dąży do zawarcia małżeństwa. Jeśli z jakichś względów nie chce podjąć tego trudnego wyzwania życiowego, pozostaje w wolnych związkach. Ich cechą jest to, że nie mają trwałego charakteru i nie są rejestrowane. Zobowiązania między partnerami mają wówczas nieformalny charakter, opierający się na porozumieniu. Jeśli ktoś chce jednak żyć bez małżeństwa w związku stabilnym, wówczas może przy odrobinie wysiłku upodobnić w znacznym zakresie swoją sytuację do modelu małżeńskiego. Oczywiście po pierwsze wymaga to odrobiny więcej zaangażowania, a po drugie nie ma w pełni tego zakresu co uprawnienia małżeńskie, gdyż konkubinaty nie może zastąpić małżeństwa. Małżeństwo oznacza przyjęcie większej odpowiedzialności na siebie, pewnie, że częściej będzie w tym więcej poświęcenia niż przyjemności, ale taka jest istota tego związku i to na nim państwo opiera swoją strukturę społeczną, gdyż wówczas może najlepiej funkcjonować. Poprzez nieusprawiedliwione zrównywanie konkubinatu z małżeństwem deprecjonuje się znaczenie małżeństwa i osłabia jego rolę, gdyż nie ma się co oszukiwać — po rozciągnięciu przywilejów małżeńskich wiele par może poprzestać na konkubinacie. Oznacza to zarazem poddanie w wątpliwość aksjologii naszego prawa rodzinnego, które opiera się nie tylko na wyjątkowej roli małżeństwa w strukturze rodzinnej, ale i na priorytetowości dobra dziecka. Natomiast rodzina oparta na konkubinacie z całą pewnością musi to dobro usunąć na nieco dalszy plan, gdyż z dobrem dziecka związana jest trwałość małżeństwa. Konkubinaty przedkłada dobro łatwego zakończenia związku w razie zerwania więzi uczuciowej, przedkłada tym samym dobro rodziców nad dobro dzieci, a przez to nie może się na nim opierać pożądanym model rodziny.

Nie wiem, czy poparcie dla 'legalizacji konkubinatu' bierze się bardziej z niewiedzy o nim i o aspektach jego funkcjonowania, czy też z mody na tolerancję [7].

Konkubinaty nie jest złem. Istnieje jako sytuacja faktyczna, nieformalna (w przeciwieństwie do małżeństwa, które jest sytuacją przede wszystkim prawną, sformalizowaną). Jest dobry jako 'przedmałżeńska rozgrzewka' dla ludzi wchodzących w dorosłe i odpowiedzialne życie; jest nadto jedynym sensownym rozwiązaniem dla 'wolnych duchów', których natura jest w swej istocie sprzeczna z instytucją małżeństwa. Nie można jednakże poprzez regulację prawną wprowadzać zamęt i ustanawiać normy, które relatywizują odpowiedzialność [8]. Prawo musi stawiać na małżeństwo, aby kształtować sprzyjające jemu postawy; ci, którzy chcą żyć w konkubinacie poradzą sobie doskonale, gdyż 'wolne duchy' to na ogół jednostki bardziej zaradne i przedsiębiorcze niż inni. Co innego gdyby większość społeczeństwa żyła w konkubinacie, czując odrazę do małżeństwa, jednak dotyczy to wedle szacunków ok. 200 tys. par.

Konkubinaty może być źródłem większej przyjemności czerpanej ze związku w porównaniu do małżeństwa. Zarazem jednak oznacza przyjęcie na siebie mniejszej odpowiedzialności. Mniejsza odpowiedzialność — mniejsze przywileje. To chyba logiczne i racjonalne.

Zobacz także te strony:

[Poligamia, prawo naturalne i boskie zamysły](#)

[Żeński symbol dobra czy zła?](#)

[Płeć, socjobiologia i gender studies](#)

Przypisy:

[1] Od łac. concubina - kochanka, nałożnica; concubinus - pozostający w związku konkubenckim (z konkubiną); homoseksualiści mogą walczyć o jakąś formę legalizacji ich związków, ale nie należy tego utożsamiać z konkubinatem, jako pozyciem kobiety i mężczyzny. Legalizacja konkubinatu dla par heteroseksualnych, a rejestrowanie związków homoseksualnych to dla mnie są kwestie rozdzielne i tak chciałbym je traktować. Odmienne niż w projekcie posłanki Sosnowskiej

[9] K. Kolańczyk, Prawo rzymskie, Warszawa 1997, s.225.

[2] Np. poprzez określenie: "osoba pozostająca we wspólnym pożyciu"

[3] Art. 691 § 1 i 2 Kodeksu cywilnego

[4] Art. 15 ust. 2 ustawy z 15 XII 2000 o spółdzielniach mieszkaniowych

[5] Mażeńską wspólnotę łączną reguluje kodeks rodzinny i opiekuńczy, natomiast konkubenci opierają się w tym względzie na kodeksie cywilnym - reguluje to Księga druga, Tytuł I, Dział IV KC. Może być oczywiście zniesiona

[6] Art. 111 § 1 i 3 Ordynacji podatkowej

[7] Moda na tolerancję - bezrefleksyjne popieranie konkretnego postulatu, wyłącznie z racji, iż przyobleka się w płaszcz postępowo-liberalny; nie oznacza zajęcia własnego stanowiska po rzetelnym poznaniu sprawy (choćby efekt był ten sam!), lecz popieranie pewnych haseł; moda na tolerancję nie oznacza również głębokiego poczucia tolerancji - jak każda moda jest płytka i przemijająca

[8] Nie znaczy to wcale, że nie można poprawiać sytuacji par żyjących w konkubinacie, jednak nie poprzez jakąś ustawę 'o legalizacji konkubinatów', lecz poprzez korekty przepisów szczególnych, tak jak funkcjonuje to aktualnie. Ustawa ta wprowadziłaby jedynie dodatkowe rozwarstwienie związków, gdyż 'stare' konkubinaty, czyli wolne i nieformalne związki, pozostałyby nadal, ponieważ wiele par nie zawiera małżeństwa z tego względu, że ceni sobie nieformalny charakter swego związku

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-07-2002 Ostatnia zmiana: 28-07-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,899) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,899>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl